Nr. 190. Lwów, Piątek dnia 9. Lipca 1915. Rok XXXIII.

PRENUMERATA:
We Lwowie miesięcznie . . . K 1·20
z dost. do domu . K 1·50
Cena pojedynczego numeru
6 hal.

KURJER LWOWSKI

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem pismem (petitem) lub jego miejsce 40 halerzy. — „Nadesłane" po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Nekrologja po 60 halerzy — Po kronice wiadomości prywatne po 2 kor. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. od 1 wyrazu.

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny l. 31. — Redaktor przyjmuje codziennie między godz. 1—2. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór (czas ratuszowy). — Adres dla telegramów: »Kurjer«, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Od Wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy dwurazowe, przerwane z początkiem września u. r., wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego". Skłania nas do tego konieczność uzyskania miejsca dla ogólnie odczuwanej, a po dziesięciomiesięcznem przymusowem milczeniu zupełnie zrozumiałej potrzeby opinji publicznej wypowiadania się w sprawach narodowych, społecznych i obywatelskich. Ilość bowiem spraw obywatelskich zwiększa się z każdym dniem powrotnego ustalania się konstytucyjnego życia w naszem mieście; zaś każda chwila strasznej dzisiejszej wojny wysuwa coraz nowe zagadnienia życia narodowego i społecznego — zagadnienia domagające się niejednokrotnie niecierpiącego zwłoki zorjentowania się i załatwienia.

Chcąc tedy uczynić zadość wszystkim obowiązkom, jakie w takich wypadkach ciążą na dzienniku, podejmujemy dwurazowe wydawnictwo.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że uciążliwe, dzisiejsze warunki, jak brak papieru, względnie trudności w sprowadzeniu go, trudności techniczne i t. d. mogą przerwać dwukrotne wydawnictwo. W uwzględnieniu zatem tej okoliczności **nie podnosimy ceny prenumeraty** do czasu zupełnego pod tym względem upewnienia się.

Prenumerata zatem mimo dwurazowego wydawnictwa pozostaje niezmieniona. Prenumeratorowie mogą popołudniowe wydanie odebrać sobie w administracji, w przeciwnym razie zostanie im doręczone następnego dnia rano wraz z wydaniem porannem bez osobnej dopłaty.

Cena egzemplarza popołudniowego wydania jest taka, jak porannego, tj. 6 gr.

Wydanie ranne, jak dotychczas, będzie wychodziło o godz. 6-tej. Wydanie zaś popołudniowe, będzie się pojawiało codziennie o godz. 5-tej po południu.

Pojutrze, w niedzielę wyjdzie numer podwójny, o 8 stronicach druku.

„O żołnierzu polskim".

(1795—1915).

Taki nosi tytuł jedno z wydawnictw N. K. N. Autor, Kazimierz Tetmajer, w poetyczny, podniosły sposób kreśli bohaterstwa pełne dzieje żołnierza polskiego, który był wszędzie, gdzie toczono bój o wolność, bo tam widział Polskę. Zadaniem pięknie wydanej książeczki, mówi autor w zakończeniu, zwracając się do legionistów, jest „krótko i najtreściwiej przedstawić Ci, Żołnierzu Polski, zawcześnie od ławy szkolnej oderwany, lub od rzemiosła i pługa wezwany hasłem „Za wolność", historję Twoją, Twoją tradycję wielką i świętą. Wnukiem, prawnukiem, praprawnukiem jesteś bojowników, których jedna tylko żywiła myśl: wolności. Nowe są nazwy bitew Waszych i nowe Wasze nazwiska, ale historja Wasza jest ta sama".

Wydawnictwo ma więc na celu historyczne uświadomienie dzisiejszych legionistów, jaka ich geneza i jakiej idei skrzydła niosą ich w walkę i jaki wreszcie walki tej cel.

Znaczenie żołnierza polskiego, faktyczne i ideowe, próbuje Tetmajer uwydatnić w następujących słowach wstępnych:

„Żołnierz polski przywrócił Polsce cześć. Jedynym obrońcą honoru niewolnego narodu jest jego żołnierz.

Gdy stara Grecja została zajęta przez Rzymian, wydawała jeszcze myślicieli, filozofów i artystów, jednak nią pogardzali Rzymianie. W pogardzie utonął naród, który przecież był pierwszą inteligencją współczesnego sobie świata i który za taki był nawet przez zwycięzców swoich uważany do końca, który bezprzykładnie język swój zwycięzcom swoim, jako drugi przy ojczystym narzucił i był wzorem dla znakomitych umysłów i światłych warstw rzymskiego narodu.

W pogardę popadł wolność straciwszy lud, który wydał największych ówczesnych poetów: Homera, Aischylosa, Sofoklesa, Pindara; największych mędrców, filozofów i uczonych: Talesa, Pytagorasa, Sokratesa, Platona, Arystotelesa; największych artystów: Fidjasza, Praksytelesa, Skopasa, Apellesa i twórcę Wenus z Melos; największego historyka Herodota; największego mówcę Demostenesa; miał mitycznych bohaterów, jak Herakles, Tezeusz, Perseusz, Meleager, Jazon, Achilles, którzy są bohaterami mitów rzymskich; miał wodzów, jak Miltiades, Temistokles, Leonidas; polityka, jak Perykles — w oczach się ćmi od tych imion, do których możnaby jeszcze dodać wielekroć tyle — a jednak cóż Grekom pozostało? Wspominać Maraton, Salaminę, Termopile i opłakiwać Cheroneę i zburzenie Koryntu.

Cóż Polska, pyta autor, cywilizacyjnie naród młody, który w dobijaniu się o równość z pierwszemi mocarstwami Europy nagle zwrócił z drogi i począł się spychać własnemi rękami w dół, a potem bez sił pozwolił się strącić w otchłań.

Znacie tę straszną pieśń?

Boże łaskawy,
przyjmij płacz krwawy
upadających ludzi;
sercem wzdychamy,
łzy wylewamy,
niech prośba łaskę wzbudzi.

Polska korona
wielce strapiona
żebrze Twojej litości;
jednejże matki
niezgodne dziatki
szarpają jej wnę trzności.

A nieprzyjaciel
wziął sobie na cel,
rękę tyrańską wznosi,
młódź się z stała
i to nie cała:
śmierć rano żniwo kosi.

A nieprzyjaciel
wziął sobie na cel —
o nieszczęśliwa dola,
z tej znamien tej
Rzeczpospolitej
uczyn ć dzikie pola.

Znacie tę straszną pieśń? Znacie jej nutę tak nagłej, zduszonej, niecierpliwej pełną rozpaczy że w śpiewach całej ziemi niema nic podobnego? Z taką pieśnią konali ostatni rycerze, ostatni obrońcy dawnej wolnej Polski.

„Naród polski ma także swoją Legendę: walkę o niepodległość. Wy jesteście — uświadamia poeta dzisiejszych legionistów — nową opowieścią tej Legendy polskiej. Jest coś, co umysł polski z trudnością może sobie wyobrazić: że oto dziś, w oczach, obok, jest żołnierz polski! Polacy dzisiejsi wżyli się w pieśń o dawnych bohaterach: szabla Kościuszki, Dąbrowskiego, Poniatowskiego, lance z chorągiewkami ułanów 31-go roku, dubeltówki, pałasze powstańców styczniowych wypełniły im oczy. Wzrok przywykły był błądzić w mgłach pamięci. Schodzono w krypty grobów, lub na pola mogił — albo błąkano się po polach bitew umarłych. Lecz Wy jesteście żywi, Wy żyjecie!"

Warto jeszcze odczytać słowa końcowe:

„Wrosłe w przeszłość oczy polskie z trudnością, w olśnieniu, patrzą w **dziś**, jak w jasne słońce. To nie do uwierzenia — a jednak to jest...

Legenda odwróciła nową kartę, lub może z dawnych kart Legendy Polskiej wyszły żywe figury? Teatr to Wyspiańskiego. Polska wstaje — żołnierze, karabiny, polska komenda — — sen — — —

To młodzież polska, to mężowie polscy niosą życie, biorą rany, ponoszą śmierć, to żołnierz polski walczy i umiera za wyzwolenie Ojczyzny. Jakikolwiek będzie owoc jego czynu: niech wie, że żaden polski czyn wojenny nie idzie na marne. Są to stukoty w wieko trumny pochowanego w letargu. Usłyszą go, otworzy się trumna — wyjdzie żywy. Żaden polski czyn wojenny nie idzie na marne. Ale na marne, między trupy, byłaby Polska zeszła, gdyby tych czynów nie miała.

Przez jakie usta głosić się może naród, który upadł? Nauka jego, literatura, sztuka, praca społeczna — lecz to są tony skrzypiec w czas burzy. Trzeba armat: Głos komendy: Polacy! naprzód! marsz! donioślejszy jest, niż wszystko, co geniusz pokojowy polski może zdziałać. Świat zresztą Polskę przeczy — niema Polaków w statystyce narodów. Ale wojsko polskie, walczące wywala bramy, któremu licytacyjna hala narodów dla Polski jest zamknięta. Trąba wojenna to jest jedyny głos, w którym nieznany światu i przeczony przez świat język polski staje się dla wszystkich zrozumiałym.

Dlatego błogosławieni bądźcie, Żołnierze polscy. Przez trud Was żywych i mękę Was umarłych. Błogosławiona bądź żyjąca purpurowa wojenna Legendo Polski, która powstałaś szalonym ruchem z cieniów przeszłości, która jesteś Dniem Dzisiejszym. Błogosławione, świadczące o Polsce karabiny i bagnety, pałasze i browningi, granaty armatnie i taśmy pocisków, walczących, widnych, z domów swoich przez drzwi wawelskiego grobu Józefa Poniatowskiego, wyszłych na pole bitew Legionistów Polskich.

Wielki jest rok, wielki dzień, w którym można pisać, żywą, nową, tętniącą, lejącą krew, lecz orlemi skrzydłami wezbraną w niebo wysokie Historję Polskiego Żołnierza".

Sprawa ewakuacji Domów Inwalidów w świetle wywiadów lekarskich.

Pragnąc sprawę tę oświetlić należycie zwróciliśmy się do odnośnych lekarzy, tak, że możemy podzielić się z czytelnikami wielce cennemi i miarodajnemi ich uwagami.

Dr. Schellenberg, lekarz ord. Domu Inwalidów przy ul. Pańskiej oświadczył:

Nie będąc wezwany do udziału w obradach Komitetu Pań Dobroczynnych, nie mogłem zaznaczyć mego zdania ani o ewakuacji powierzonych mi chorych, ani o sposobie jej przeprowadzenia. Zostałem tylko zawiadomiony, że się to odbędzie, bez uprzedzenia mię o terminie. Ponieważ jednak miałem poważne względy lekarskie odnośnie do kilku jeszcze niewleczonych i nie nadających się do transportu, prosiłem, by mię natychmiast przyzwano za przybyciem wozów transportowych, bym, znając najlepiej stan zdrowia wszystkich mych pacjentów, mógł zakwalifikować zdolnych do natychmiastowej ewakuacji od tych chorych jeszcze, wymagających czy to dalszego leczenia na miejscu, czy też dania koniecznych wskazówek, co do ich stanu. Niestety, **nie wezwano mię** do czynności ewakuacyjnej, odbytej w niedzielę o 3 pop. przez samego oficera bez mej wiedzy i obecności, a tak samo bez zawiadomienia fizyka miasta, dra Legeżyńskiego, pod którego bezpośrednim dozorem sanitarnym pozostawał podobnie, jak wszystkie, również powierzony mej pieczy Dom Inwalidów przy ul. Pańskiej. Wśród ewakuowanych byli istotnie tacy jeszcze chorzy, na których stanie zdrowia nader ujemnie zaważyć może tak samo pobyt czasowy w koszarach szkoły św. Magdaleny, jak dłuższa podróż do miejsca ich zamieszkania. Wskazanem przeto było ze wszech miar ich jeszcze jakiś czas pozostawić w odpowiednio po temu urządzonym naszym domu i pod pieczą tych lekarzy, jacy ich dotąd leczyli. Nie wiem, jak było w innych Domach, lecz wiem aż nadto, iż ewakuacja w ten sposób, jak w Domu przy ul. Pańskiej dokonaną być nie powinna, co ze wszech miar słusznie zaznaczył „Kurjer Lwowski" w swej środowej notatce w nr. 187.

Dr. Bandrowski, lekarz, zarządzający Miejskim Domem Inwalidów przy ul. Królewskiej l. 7, oświadczył:

— Każda ewakuacja, czy szpitali, czy też Domów dla inwalidów, powinna być przygotowana przez obie strony, t. j. tak oddającą, jak i przyjmującą chorych. To też z mej strony przygotowałem wykaz 59 inwalidów zupełnie uleczonych i zdolnych natychmiast do transportu, 11 wymagających dalszych zabiegów codziennych ze względu na silnie jeszcze ropiące rany, a nawet dwie przetoki kałowe zaś 14 ciężko chorych po świeżych jeszcze operacjach, a więc **zupełnie nie zdolnych do transportu.** Wykaz taki w odpisie przygotowany miałem również dla fizykatu miejskiego, bez udziału którego nigdy ani chorych nie wolno mi było wydalać, ani przyjmować. Wykaz ten miał również służyć za podstawę dla koniecznej w razach przedsiębranej ewakuacji komisji woskowo-lekarskiej.

Tymczasem zamiast niej przybył w niedzielę w czasie mszy św. w kaplicy, z 6 samochodami porucznik z rozkazem **przewiezienia wszystkich chorych** z Domu Inwalidów im. dra Rutowskiego przy ul. Królewskiej. Na uczynione dopiero przezemnie przedstawienie, co do ciężko chorych i oświadczoną mą gotowość udania się osobiście z tem objaśnieniem do komendanta, o ileby lekarz wojskowy nie mógł być przysłany, uwzględnił porucznik moje zastrzeżenia, tak, że po drugą partję inwalidów przybył już z lekarzem wojskowym. Wspólnie z tymże poddaliśmy oględzinom pozostałych chorych, których oczywiście uznano za nienadających się ani do transportu, ani nawet do wywożenia do innych szpitali miejscowych, tem bardziej, gdy lekarz wojskowy sam oświadczył, iż ani pomieszczenie w szkole św. Magdaleny nie nadaje się po temu, ani też nie rozporządza tam potrzebnym ku temu materjałem leczniczo-opatrunkowym dla inwalidów, wymagających dalszych jeszcze zabiegów. To też szczerze żałował, iż z pierwszą partją wywiezionych już 37, dostali się niektórzy niepowołani, wymagający nawet subtelniejszych zabiegów chirurgicznych, **był bowiem uprzedzony**, iż idzie tu o samych już uleczonych i do transportu zdolnych inwalidów, w imię czego też opiewał i rozkaz komendy przewiezienia **wszystkich**. To też nie tail mi uznania za sprzeciwienie się temu ze względu na dobro chorych.

Wobec tego jest dla mnie jasnem, iż w sprawie postanowionej przez Panie Dobroczynne ewakuacji Domów dla Inwalidów — co chyba równoznaczne jest z „oddaniem" inwalidów władzom austrjackim — jak to podano w wczorajszem „Wyjaśnieniu", zaważył ze szkodę dla chorych dyletantyzm, **kierowany** „dobrem sercem" wobec „błagających o wysłanie ich do domów". Niestety względy zdrowotne i lecznicze, reprezentowane z jednej strony przez jedynie miarodajne w sprawach podobnych czynniki, jak naczelny dozór wszystkich Domów Inwalidów aż nadto chyba kompetentnego fizykatu m. z podlegającymi sobie lekarzami — ordynatorami tych Domów — a z drugiej delegowane w zapowiedzianym naprzód terminie komisje wojskowo-lekarskie, były jedynie powołane do wzajemnego porozumienia i uprzedniego przygotowania ewakuacji, jak się to dzieje we wszystkich armjach i państwach w myśl obowiązujących przepisów.

Że brak tego sposobu postępowania wytworzył niepożądane następstwa, a zgoła sprzeczne z podanemi we wczorajszem „Wyjaśnieniu", przekonałem się osobiście przy dwukrotnem odwiedzeniu chorych inwalidów w szkole św. Magdaleny, gdzie rzeczywiście pomieszczeni koszarowo, po 8—10 (z wyziewami ropiejących ran), po małych pokojach, zgoła nie byli opatrywani lub nader pobieżnie, nawet w wypadkach, gdzie podobne zaniedbanie (jak n. p. głębokiej przetoki ropnej ucha), może się zemścić groźnemi nawet dla życia następstwami

Tak samo mylne są uwagi „Wyjaśnienia" i poniekąd samozwańcze, co do dalszego przeznaczenia Miejskich Domów Inwalidów, ile że w tej mierze wypowiedział się już jedynie kompetentny ku temu „Miejski Komitet Dobroczynności publicznej", powziętą na pierwszem swem posiedzeniu **uchwałą** dalszego utrzymywania tych instytucji w myśl wskazań niezapomnianego ich twórcy, prezydenta dr. Rutowskiego, co odbiło się tak ofiarnem już echem całego społeczeństwa, pragnącego właśnie przyjść z patrjotyczną opieką i pomocą wyczerpanym siłom gminy. Jakie zaś miary przybiera ta chwalebna pomoc społeczeństwa, dowodzą ogłaszane przezemnie we wszystkich pismach nieustanne podziękowania za składane hojnie ofiary na Dom Inwalidów im. dra Rutowskiego. Dzięki tymże **pokryłem właśnie wszystkie wydatki tegoż Domu**, tak apteczne, jak gospodarsko-lecznicze **za okres ubiegłych dwu miesięcy**, zaopatrzywszy nadto z tych ofiarnych funduszów na drogę moich inwalidów, czy to w nowe kule, czy trzewiki, czy dodatki do bielizny i ubrania.

O tyle też zgodnie z prawdą i słusznie przedstawia pogląd na tę sprawę notatka w nr. 187 „Kurjera Lwowskiego", uwydatniając przedwczesność ewakuacji Domów Inwalidów, czyli „oddanie ich władzom austrjackim" (jak gdyby one nie były już od 22 czerwca pod temiż władzami!) i nieodpowiednie jej przygotowanie przez niepowołane i nieodpowiedzialne czynniki, tak ze szkodą dla chorych, dalszej opieki lekarskiej wymagających, jak i dla samej tak żywotnej idei Miejskich Domów Inwalidów, tak cennej po epokowym prezydencie Rutowskim spuścizny, tak wielkiej wartości dla państwa i armji austrjackiej, tak dziś głęboko zrozumianej i popieranej przez całe społeczeństwo.

Zadaniem bowiem tych Domów Inwalidów jest: być stałą rezerwą odpływu podgojonych już rannych żołnierzy ze szpitali dla zupełnej ich rekonwalescencji wśród bardziej już swobodnych, **domowych** warunków, przez co uniknie się przepełnienia szpitali,a tem samem złych warunków operacyjno-leczniczych.

Tak to zadanie pojmował prezydent **Rutowski**, który jeszcze na odjezdnem w ostatnich niemal słowach przekazywał dalsze ich utrzymanie trosce miasta i społeczeństwa.

A skoro się nie zawiódł ani na jednem, ani na drugiem — więc nie był powołany żaden inny czynnik do samowolnego rozstrzygania o dalszym losie Miejskich Domów Inwalidów.

Dr. Legeżyński, fizyk miejski orzekł, co następuje:

— Mogę tu powtórzyć to, co już wczoraj powiedziałem jednej z pań opiekunek, pani Jędrzejewiczowej, a mianowicie, że tę przedwczesną ewakuację Domów Inwalidów, spowodowała zbytnia ustępliwość pań wobec chorych, bez poprzedniego porozumienia się z lekarzami, jako jedynie kompetentnymi i odpowiedzialnymi za uzdrowienie chorych jako uzdrowionych i zdolnych do transportu i przeciwnie. Łatwiej jeszcze możnaby usprawiedliwić podobną koniecznościową ewakuację, połączoną z bezpośrednim wywozem inwalidów już na dworzec kolejowy. Natomiast zgoła błędne jest pojęcie jakiegoś „uprzedniego centralizowania" chorych, gdyż to robi się na papierze, bez gromadzenia ich na dłużej w pomieszczeniu nieodpowiedniem, jak n. p. w koszarach.

Do nieporozumienia przyczyniło się i to, że władze rosyjskie odstępowały do Domów Inwalidów bynajmniej nie inwalidów, ale ciężko rannych, chorych i bardzo często wymagających poważnych operacyj, jak amputacji, laparotomji itp. To też były to raczej szpitale dla żołnierzy ciężko rannych, uznanych za niezdolnych do dalszej walki.

Władze miejskie ani nie postanowiły ewakuacji Domów Inwalidów, ani też żadnych w ich prowadzeniu ograniczeń. O tyle też mogły ich opiekunki usunąć się od swych dobrowolnych obowiązków, lecz nie wolno im było przerywać lub zastanawiać tak wysoce humanitarnej i patrjotycznej akcji miasta, zapoczątkowanej przez prezydenta dra Rutowskiego.

Twierdzenie, że udział fizykatu miejskiego był w tej sprawie „miejskich instytucji zbyteczny" pozostawiam oczywiście bez odpowiedzi

* * *

Powyższe zdania poważnych znawców zawodowych stwierdzają, że pierwotne uwagi naszego informatora były i słuszne i zgodne z prawdą. Wobec tego wyczerpania przedmiotu zamykamy dalszą w tej sprawie dyskusję. **Red.**

*) Tak np. znajd wał się między inwalidami 18-letni legjonista (Polak) z pręgą przetoką kałową, k órego przez 3 dni(!) nie opatrywano!

Wojna.

KOMUNIKAT PRASOWY
z dnia 8. lipca 1915 w południe.

ROSYJSKA WIDOWNIA WOJNY.

W Król. polsk. na wschód od Wisły toczą się ciągłe walki. Liczne, gwałtowne rosyjskie ataki zostały krwawo odparte. Przed przemagającemi siłami nieprzyjaciela, które przeszły do kontrataku celem osłonięcia Lublina, ustąpiły nasze wojska na wzgórza na północ od Kraśnika po obu stronach szosy. Na zachód od Wisły zdobyliśmy kilka rosyjskich czołowych pozycji. Nad Bugiem i we wschodniej Galicji sytuacja niezmieniona. Nieprzyjacielskie ataki nad dolnym biegiem Złotej Lipy zostały odparte.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

W Gorycji podjęli Włosi wczoraj znowu poszczególne ataki. Przeciw przyczółkowi mostowemu w Gorycji wysłali nawet do walki zmobilizowaną milicję. Nasze wojska odparły jak zawsze wszystkie nieprzyjacielskie ataki. Nad środkowym biegiem rzeki Isonzo i w rejonie Karnii panuje spokój. Na granicy Karyntji i Tyrolu odbywały się tylko walki artyleryjskie.

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Na pogranicznych wzgórzach na wschód od Trebini wznowiono znowu walkę nocą 7. lipca przeciwko Czarnogórcom. — Wobec tego, że kontratak Czarnogórców dnia 6. lipca nie udał się, usiłował nieprzyjaciel wznowić nocą atak, który jednak pod ogniem naszej piechoty i artylerji zupełnie został rozgromiony. Teraz panuje tam spokój. Na innych częściach granicy nie wydarzyło się nic szczególnego.

WALKI NA MORZU.

Jedna z naszych podwodnych łodzi „U" torpedowała dn. 7. lipca rankiem na północnym Adrjatyku włoski pancernik typu Amanti i zatopiła go.

Zastępca szefa sztabu generalnego
FMP. v. Höfer.

Na widowni wojny.

O LUSITANJĘ.

Jak wiadomo, po zatopieniu „Lusitanji" podniesiono ze strony niemieckiej zarzut, że na okręcie znajdowały się ładunek amunicji. W tej sprawie toczą się od dłuższego czasu dochodzenia.

„Frkfrtr Ztg." donosi, że przesłuchano niejakiego Józefa Marichale, Francuza, b. oficera, który

zeznał, że odgłosy drugiej eksplozji były podobne do odgłosu strzału karabinu maszynowego, a na podstawie swojej znajomości materji wybuchowych wyraził przekonanie, że na „Lusitanji" była amunicja. Następnie oskarżył załogę, że dbała tylko o ratunek swój, a nie troszczyła się o kobiety i dzieci. Później jednakowoż okazało się, że Marichal próbował dostać łapówkę od marynarzy za milczenie. Przewodniczący oświadczył wobec tego, że Marichalowi nie wierzy, aczkolwiek jego zeznania zgadzają się z zeznaniami przemysłowca Thomasa.

STRATY ANGIELSKIE W DARDANELACH.

W Izbie gmin oświadczył Asquith, że straty angielskie w Dardanelach na morzu i lądzie wynoszą do 31. maja: w oficerach — 496 zabitych, 1134 rannych, 92 zaginionych, w szeregowcach — 6927 zabitych, 23,542 rannych i 6445 zaginionych.

WŁOSKIE PRZYGOTOWANIA DO ZIMOWEJ KAMPANJI.

Do Genewy donoszą z Rzymu, że włoski sztab generalny czyni przygotowania do zimowej kampanji. Rząd włoski zamierza ogłosić „księgę zieloną", zawierać mającą nieznane jeszcze dyplomatyczne dokumenty, oświetlające rolę Austrii w przededniu wybuchu wojny.

Telegram prezydenta Rutowskiego.

„Nowa Reforma" otrzymała z Wiednia telegram, według którego dr. Marjan Linde w Bukareszcie otrzymał z Kijowa, miejsca wywiezienia prezydenta m. Lwowa, dr. Tadeusza Rutowskiego, telegram, celem zakomunikowania go małżonce Jego, bawiącej na Semmeringu. Telegram opiewa:

„Bawię tutaj z oboma wiceprezydentami miasta Lwowa i mam się dobrze. Mam nadzieję, że znowu zobaczymy się w lipcu. Jestem bardzo niespokojny, gdyż nie mam żadnych wiadomości. Telegrafuj za pośrednictwem wielce szanownego dra Lindego pod adresem: Kijów, Palast-Hotel. Pozdrowienia". **Rutowski.**

Jak daleko słychać strzały armatnie?

Szczególnie ważne dane pod względem rozszerzania się odgłosu zebrano dopiero w ostatnich latach przy wielkich eksplozjach i wybuchach wulkanów. Na podstawie zebranych obserwacji wielu świadków stwierdzono, że pogłos eksplozji był słyszalny do odległości 100 km., zaś między 100 a 200 km. były przestrzenie wynoszące dziesiątki kilometrów, w których nic można było niczego słyszeć. Jest to t. zw. „strefa milczenia". Poza nią rozciąga się znów pole słyszalności.

Taką „strefę milczenia" przy pogłosie strzałów armatnich stwierdził i wskazał obecnie prof. dr. W. Meinardus, wziąwszy za punkt wyjścia do swych badań ostrzeliwanie fortów Antwerpji przez 42 cm. działa. Tutaj strefa milczenia znajdowała się między 100 a 160 km. odległości. Poza odległością 160 km. do 230 km. było znów słychać strzały najwyraźniej.

Dotychczas nie udało się jeszcze wystarczająco wyjaśnić ową zagadkową „strefę milczenia". Zdaje się jednak, że pozostaje ona w związku z bardzo wysokiemi warstwami atmosfery. Prawdopodobnie, według najnowszych badań, rzecz przedstawia się w ten sposób, że znana nam powietrzna powłoka ziemi, która w niższych regionach składa się mniej więcej w 1/4 z tlenu i w 3/4 z azotu, w wysokości około 70 km. zostaje zamieniona przez warstwę wodoru, który niejako pływa po niższej masie powietrza. W ten sposób w powyższym granicznym rejonie byłyby dane warunki odbicia fal głosowych, gdyż prędkość głosu w wodorze jest prawie czterykroć większa, jak w powietrzu.

Inni natomiast uczeni próbują zjawisko „strefy milczenia" wyjaśnić stosunkami wiatrów, a przedewszystkiem różnicą szybkości wiatru, a jego kierunku w wysokich warstwach powietrza. Systematyczna obserwacja pogłosu armatniego w obecnej wojnie dostarczy zapewne wiele danych co do stosunków atmosfery w niedostępnych wysokościach i ułatwi też wyjaśnienie zagadkowej „strefy milczenia".

Obecnie za pewnik można uważać dochodzenie odgłosu strzałów armatnich poza 200 km. Są jednak wiadomości z poprzednich czasów o znacznie większych odległościach, choć nie zupełnie stwierdzone. Mimo to są one ciekawe i zasługują na uwagę tem bardziej, iż w obecnej wojnie może się nadarzyć sposobność potwierdzenia ich autentyczności. Kanonada pod Königgrätz w 1866 r. miała być słyszalna na 260 km., w wojnie z 1792 był wypadek, że słyszano strzały na 245 km., w 1809 na 260 km. i t. d. Najsenzacyjniejszym jednak wypadkiem jest, że w czasie oblężenia Antwerpii przez Francuzów w grudniu 1832 r. miano słyszeć odgłos strzałów armatnich w odległości 590 km. W każdym razie miejsca, skąd na tak dużą odległość słyszano strzały, leżą na wyniosłościach.

Do interesujących rezultatów doprowadzi zapewne porównawcze badanie słyszalności huku armatniego na odległość na powierzchni ziemi i z balonów w powietrzu.

Sprawy zdrowotne.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji zdrowotnej pod przewodnictwem komisarza rządowego p. star. Grabowskiego, przy udziale fizyka dra Legeżyńskiego, mężów zaufania inż. Howartha i Mikołajskiego, tudzież radców dep. budowlanego.

Cholera.

Fizyk przedstawił niepokojący stan chorób zakaźnych, mianowicie cholery i ospy.

Na cholerę zwłaszcza od soboty ubiegłej bardzo wielu chorych przybywa do miasta z gmin okolicznych, mianowicie ze Zniesienia i Zamarstynowa. Obecnie jest w leczeniu szpitalnem we Lwowie 86 chorych na cholerę. Chorych tych umieszczano dotąd w pawilonach zakaźnych, ponieważ jednak pawilony te posiadają tylko 120 łóżek i są potrzebne na inne choroby epidemiczne, urządzono osobny szpital choleryczny w szkole św. Zofji obok Bursy grunwaldzkiej, korzystając z urządzeń, pozostawionych przez armię rosyjską w zamian za różne świadczenia gminy.

Przy dalszych licznych zachorowaniach budynek ten nie wystarczy. Czynią się więc starania o uzyskanie na ten cel Bursy grunwaldzkiej, a nadto ma się uporządkować baraki na Janowskiem.

W celu zabezpieczenia miasta przed napływem chorych cholerycznych z gmin podmiejskich, zwróci się komisarz rządowy do władzy kompetentnej z wnioskiem o bezzwłoczne spowodowanie gmin tych do otwarcia własnych szpitali epidemicznych i domów izolacyjnych.

Ospa.

Na ospę leczy się obecnie w szpitalu 111 osób, przeważnie także przybyłych z Zamarstynowa.

Szczepienia systematyczne w ulicach zagrożonych wykonują medycy. Wkrótce ogłoszone będzie rozporządzenie komendanta wojennego, nakazujące przymusowe szczepienie ospy i cholery w otoczeniu domów zakażonych.

Wyjdzie też rozporządzenie, nakazujące przymusowe odstawianie chorych zakaźnych do szpitala.

Oczyszczanie miasta.

Właściciele realności będą wezwani do ścisłego przestrzegania przepisów o zachowaniu czystości w domach i oczyszczaniu chodników i ulic. Oporni ulegną surowej karze.

W celu oczyszczania ulic i placów zażąda miasto pomocy od wojskowości, gdyż sama gmina dla braku zaprzęgów i ludzi nie może podołać wymogom. Zapewne da się zatrudnić temi zajęciami partję jeńców rosyjskich.

Przewożenie chorych.

Miasto rozporządza tylko 3 wozami do transportu chorych zakaźnych. Wozy te są w ciągłym ruchu i zdarza się, że zgłaszają chorych zakaźnych, leżących na ulicy, a wozu nie można natychmiast wysłać, bo niema żadnego wozu pod ręką.

Aby zadośćuczynić zwiększonemu znacznie zapotrzebowaniu, ma się przygotować 3 dalsze wozy infekcyjne.

Desinfekcja.

Wobec braku desinfektorów zamierza się zaproponować SS. Felicjankom podjęcie służby desinfekcyjnej.

Środków desinfekcyjnych brak. Zamówiono dostawę formaliny i kwasu karbolowego u firmy Pinelesa w Wiedniu, a miasto zwróci się do władzy wojskowej z prośbą o ułatwienie jak najrychlejszego przewozu tych artykułów.

Zakład bakterjologiczny.

Prof. Kuczerę powołała wojskowość do ruchomego laboratorjum epidemicznego w obronie krajowej. Gdy w mieście niema innej siły, wyspecjalizowanej w pracach bakterjologicznych, wyjazd prof. Kuczery byłby dla miasta stratą wielką i ogromnie utrudniłby tłumienie chorób zakaźnych. Miasto uczyni stosowne przedstawienia u władzy wojskowej.

Posiedzenia komisji zdrowotnej

mają się nadal odbywać co wtorek w południe, a mężowie zaufania, przydzieleni do tej komisji, będą w codziennem zetknięciu z fizykatem. Na stałych ekspertów proponuje komisja prof. Kuczerę i lekarza powiatowego dra Hirschlera. Innych rzeczoznawców radzi powoływać w poszczególnych wypadkach.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Piątek, dnia 9. lipca 1915.

— **Spostrzeżenia meteorologiczne** obserwatorjum astronomicznego Szkoły Politechnicznej we Lwowie w dniu 8. VII. 1915.

GODZINA (czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temp. C.	Wiatr km. /h.	Opad w 24 godz.	TEMPERATURA najwyż.	TEMPERATURA najniż.
7 rano	734·76	21·4	SW. 01	00	32 3	17.2
2 popoł.	734 51	30 6	SSW. 02			
9 wiecz.	734 1[illegible]	13·8	SE. 04			

Uwaga: pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Wyjazd Legionistów polskich ze Lwowa** Jeden z pierwszych pięknych dni przeżyli dziś nowozaciężni Legioniści polscy. Odjeżdżają do Piotrkowa.

W zamienionym w obóz Legionistów gmachu gimnazjum Franciszka Józefa przy ul. Batorego wre od wczesnego rana żywy ruch, który popołudniu doszedł do punktu kulminacyjnego. Popołudniu na dziedzińcu ustawiły się szeregi nowozaciężnych w liczbie 700 gotowych do wymarszu.

W tym samym czasie nadciągały z rozmaitych stron tłumy ludzi, ustawiając się szpalerem od gmachu gimnazjum ku placowi Marjackiemu. Niemal z każdą chwilą tłum rósł coraz bardziej, tak, że o godz. 3-ciej trudno się było przecisnąć. A więc na pożegnanie odchodzących przybyły matki, żony, siostry, starając się przedostać najbliżej, aby jeszcze na „drogę" wręczyć czy to prowianty lub kwiaty. Nastąpiły momenty wzruszające. Żegnano się serdecznie i składano życzenia, płynęły łzy.

Po godz. 3-ciej zjawili się na dziedzińcu delegat N. K. N. poseł dr. Lisiewicz, nadporucznik Legionów dr. Wyrostek, chorąży Lewartowski, Włoskowicz i i.

Na komendę szeregi wyprostowały się a do zebranych przemówił w gorących słowach dr. Wyrostek, zalecając karność i posłuszeństwo.

Następnie przemówił imieniem N. K. N. delegat dr. Lisiewicz, witając przyszłych bojowników o wolność. Przemówienie swe zakończył poseł Lisiewicz okrzykiem na część Polski, który Legioniści trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

W kilka chwil później żelazny bataljon dzieci lwowskich wymaszerował z gmachu gimnazjum przy dźwiękach orkiestry straży akcyzowej na dworzec kolejowy. Odjazd nastąpić ma wieczorem.

Z wyruszającym w drogę bataljonem wyjeżdżają też dr. Wyrostek, Lewartowski i Krzeczkowski, ten ostatni jako komendant transportu Legionistów.

Zebrana licznie publiczność obsypywała odchodzących kwiatami i serdecznie żegnała.

— **Miejska sprzedaż nafty.** „Miejski Zakład aprowizacyjny" zawiadamia, że rozpoczął już wydawanie nafty ze swoich składów przywatnym kupcom, którzy się zobowiązali sprzedawać ją po ustalonej cenie 60 hal. za 1 litr. Sklepy z naftą miejską mieszczą się: ul. Sobieskiego (fir-

ma Dittm r), ul. Kopernika 10, ul. Pełtewna 5, ul. Łyczakowska 24, ul. Kopernika 52, Rynek 12 ul. Rzeźni 2, ul. Teatralna 25, ul. Boimów 25, ul. Kurkowa 14, ul. Głęboka 4, ul. Zyblikiewicza 32, ul. Ossolińskich 14, ul. Zyblikiewicza 51.

O ewentualnych nadużyciach należy za i - domić Zarząd m. Zakładu aprowizacyjnego przy placu Bema, między godziną 10 a 12 rano.

— **Sklepy miejskie.** Od poniedziałku t. j. od dnia 19. lipca będzie można n bywać towary w sklepach miejskich, jedynie za legitymacjami, a to: przy ul. Grodeckiej l. 19, Janowskiej l. 60, Pańskiej l. 8, Łyczakowskiej l. 34 i Potockiego 8.

Interesowani z wyjątkiem tych, którzy legitymacje otrzymali, winni zgłosić się z kartką meldunkową w Miejsk. Urzędzie targ. (Ratusz, parter) gdzie wydawać się będzie legitymacje stosownie do miejsca zamieszkania już od soboty dnia 10. lipca w godzinach pomiędzy 9-tą a 1-szą przed południem.

— **Salon Sztuki** zwraca się z prośbą do tych wszystkich, którzy posiadają zdjęcia fotograficzne, obrazy, rysunki odnoszące się do zeszłorocznej i tegorocznej widowni wojennej, aby byli łaskawi zgłosić się do Salonu Sztuki, róg ul. Akademickiej 6. w godzinach między 11 a 1 w połudn e.

— **„Schodnica"**, Tow. akcyjne dla przemysłu naftowego, uchwaliło na niedawno odbytem we Wiedniu Walnem zgromadzeniu, 7 prc. dywidendy.

— **List do odebrania.** W administracji naszej jest do odebrania list z Piotrkowa dla p. prof. Mieczysława Buja.

— **Młodociany przestępca.** (Z sali sądowej) Przed trybunałem sądu karnego odbyła się wczoraj pod przewodnictwem radcy Pi k zuba rozprawa karna o kradzież przeciw 17-letniemu Maurycemu Willnerowi, zawodowemu rzezimieszkowi, kilkanaście razy karanemu za kradzież. W oskarżeniu, które wnosił prokurator p. Posochowski zarzucono obwinionemu, że pod wieczór dnia 23. marca w towarzystwie nieujętych dotąd sprawców, między którymi był także żołnierz rosyjski, włamał się do sklepu niejakiego Wolfa Weinma przy ul. Furmańskiej, skąd wyniósł kilka pak papierosów wartości 465 rubli. Kradzieży dokonali sprawcy w bezczelnie śmiały sposób, zajechali bowiem pod sklep wózkiem, na którym ułożyli łup i spokojnie odjechali. Skradzione papierosy sprzedali następnie kupcowej z Rosji Azylewiczowej przy ul. Żółkiewskiej, która kupiła je za 300 rubli dając zadatku 150 rubli. Willnera wkrótce wytropiono i aresztowano we własnym domu na Zamarstynowie; sprowadzony na policję przyznał się do kradzieży. Azylewiczowej tymczasem zapas skradzionych papierosów skonfiskowano. Willner na rozprawie wczorajszej wypierał się winy, lecz po zeznaniach świadków zmienił rolę, nie chciał tylko podać szczegółów kradzieży.

W rezultacie trybunał uznał go winnym i zasądził na karę 2-letniego ciężkiego więzienia z postem, ciemnicą i twardem łożem co 14 dni. Do kary wliczono mu areszt śledczy przez 4 miesiące. Skazany wyrok przyjął.

N. K. N.

Naczelny Komitet Narodowy prowadzi swe czynności za pośrednictwem delegacji pod przew. posła dra Lisiewicza.

Departament wojskowy przyjmuje zgłoszenia i udziela wszelkich informacji w sprawach Legionów polskich w godz. urzędowych od 10 do 12 rano i od 3 do 5 popołudniu.

Biuro wydawnicze otrzymało do pojedynczej rozsprzedaży wydawnictwa N. K. N. i Legionów, między innemi broszury, odznaki: oficjalną odznakę N. K. N., broszkę z wizerunkiem Piłsudzkiego, drugą z napisem Walka o wolność. Widokówki: I. serja Rafałowa, 10 widokówek illustrujących epizody z bohaterskiej kampanji karpackiej, 2 ser. kart 12 z pobytu Legionów w Królestwie.

* *

Wszystkie osoby pragnące uiścić datki i ofiary z dawnych deklaracji lub złożyć nowe, zechcą łaskawie zgłaszać się do biura N. K. N. w godz. od 10 do 12 rano i od 4 do 6 popoł.

* * *

Ponieważ okazała się konieczność utrzymywania znacznej liczby obecnie zgłoszonych Legionistów pozbawionych środków do życia przed wyruszeniem na miejsce przeznaczenia do Piotrkowa, a specjalnych funduszów na to nie posiadamy — zwracamy się z łaskawą prośbą do PT. kupców i przemysłowców o dostarczanie nam wszelkich datków w formie kawy, herbaty, cukru.

Biura Komitetu mieszczą się w gmachu miejskim nad kawiarnią wiedeńską, plac św. Ducha l. 3., I. p.

Ofiarność publiczna.

— **Podziękowanie.** Czujemy się obowiązane podziękować Zacnym naszym kupcom i Szanownym firmom za nader hojne dary otrzymane przy urządzaniu „Gwiazdki" w 1914 r. dla rannych znajdujących się w III. i IV. pawilonie szpitala powszechnego. Nie mogłyśmy tego wcześniej uczynić, z dobrze zrozumianych powodów.

Składamy przeto wyrazy wdzięczności dla — WPP. Abrysowskiego, Bayera, Bazaru krajowego, Béackocka, Dresslera, Dydyńskiego, Günttera, Kauczyńskiego, Knauera, Krzyszkowskiego, Langnera, Motylewskiego, Mieszkowskiego, Nowakowej, Firmy Prządka, Pawłowskiego, Edmunda Riedla, Schayera, firmy Czesława Schayer, Stachiewicza, Szkowrona, Telliczka, Uwiery, Wallacha, Zaleskiego, Zajączek et Lankosz.

Bóg Wam zapłać, za tę radość, jakąście zgotowali tym biedakom bądźto w wiktuałach, bądźteż w różnego rodzaju odzieniach — które im były ogromnie przydatne w czasie transportu zimowego do Rosji. Profesorowa Jadwiga Schrammowa, Róża Skarbkowa, Zofia Smarczewska.

— **Przykład godny naśladowania.** 15 gospodarzy z Kozielnik ofiarowało bezinteresownie kilka fur słomy do użytku legjonistów. Ci sami oświadczyli gotowość dostarczania pewnej ilości mleka dla legjonistów. Ofiarność tych gospodarzy świadczy dobrze o pojmowaniu przez nich polskich obowiązków obywatelskich. Dali przykład godny naśladowania.

— **Na rzecz Galicyjskiego Stowarzyszenia Czerw. Krzyża** złożono w dalszym ciągu: Kino „Elite" czysty dochód z przedstawienia w dniu 5. VII. 25 K. Zwierzajska Marja 20 K, Karpiński Daniel 5 Rb., „Petrolea" Tow. akc. dla przemysłu olejus skalnego 200 K, Sotschek Jadwiga 50 K, za pośrednictwem ks. proboszcza X. X. zebrane w cerkwi i podczas Mszy św. na intencję zwycięstwa: gmina Sroki Lwowskie 471 K 50 h i 3 Rb. 4 kop., gmina Żydatycze 178 K 22 hal. i 1 Rb. 22 kop., gmina Laszki murowane 240 K 87 hal. i 2 Rb. 3 kop., Marcelowie Białobrzescy 50 K. Fuchsowa Marja 1 łóżko, 4 materace, 1 koc, 1 poduszka, Krzaczkowski Dalbor 1 kołdra 1 siennik, 13 sztuk bielizny, Borysiewicz 1 koc, Kulczycki Kazimierz 2 łóżka, 2 krzesła, 1 stół, 2 sienniki, Niewczyk Franciszek 1 łóżko 2 poduszki, 1 prześcieradło, Inż. Solik 1 łóżko, 1 krzesło, 2 poduszki, Pepi Ehrenpreis 1 koc, 1 poduszka, 17 sztuk bielizny, Baruch Scherp 1 koc, 1 prześcieradło. Firma Stanisław Kruk 10 łóżek, 4 sienniki, 10 poduszek.

Obwieszczenie c. k. Dyrekcji policji.

Z polecenia c. i k. władz wojskowych i na podstawie rozporządzenia ministerjalnego z 15. lutego 1857 Dz. u. p. nr. 33, tudzież obwieszczenia c. i k. Prezydjum Namiestnictwa z 8. stycznia 1912 l. 5816/pr. Dz. u. k. nr. 5. zarządzam ponowne meldowanie wszystkich we Lwowie zamieszkałych osób.

W ciągu 7 dni od ogłoszenia niniejszego obwieszczenia winien każdy mieszkaniec zameldować się zapomocą przepisanych kartek meldunkowych, które nabyć można w biurze meldunkowem Dyrekcji policji, tudzież w komisarjatach dzielnic miasta.

Kartki te wypełniać należy w dwu egzemplarzach (biała i niebieska) dokładnie we wszystkich rubrykach, w szczególności w rubryce „Dokumenty legitymacyjne".

Te ostatnie wyszczególnić należy co do każdej osoby z osobna. Za dokumenty legitymacyjne uważane będą np. metryki, dokumenty wojskowe, świadectwa szkolne, paszporty podróżne itp.

Na jednej karcie meldunkowej mogą być przez głowę rodziny zgłoszeni tylko ci członkowie rodziny, którzy noszą to samo nazwisko.

Członkowie rodziny, noszący inne nazwisko tudzież podnajemcy i domownicy mają być zgłoszeni każdy na osobnej karcie meldunkowej.

Meldowanie należy uskutecznić osobiście w ten sposób, że głowa rodziny wraz z jej członkami wyżej lat 12. zgłoszą się z należycie wypełnionemi kartkami meldunkowemi i dokumentami legitymacyjnemi w lokalach na to przeznaczonych wedle początkowych liter nazwiska i tak:

A) przy ul. Teatralnej l. 15.

a) w szkole im. Mickiewicza męskiej:

w sali nr. I. parter litera K.

w sali nr. II. 1 p. litera A. C. E.

w sali nr. III. 2 p. litera O. R.

b) w szkole im. Mickiewicza żeńskiej:

w sali nr. I. parter litery H. N.

w sali nr. II. 1 p. litery V. W. Q.

w sali nr. III. 2 p. litery D. J.

B) przy ul. Skarbkowskiej l. 45.

w szkole im. Staszica (wejście od ulicy Skarbkowskiej, wyjście na Podwale):

w sali nr. I. parter litera S.

w sali nr. II. 1 p. litera M.

w sali nr. III. 2 p. F. Z. Ż.

w sali nr. IV. 2 p. litery G. U.

C) przy placu Strzeleckim

w szkole im. Piramowicza (wejście od pl. Strzeleckiego, wyjście na Podwale):

w sali nr. I. parter litery L. Ł. I. T.

w sali nr. II. 1 p. litery P. Y.

w sali nr. III. i IV. 2 p. litera B.

Meldowanie będzie się odbywało w godzinach urzędowych od 8.30 do 2 popołudniu.

Każdy zameldowany z wiekiem wyżej lat 12 otrzyma upoważniającą do swobodnego pobytu w mieście legitymację, którą powinien mieć zawsze przy sobie i okazać na żądanie organom bezpieczeństwa.

Kto po ukończeniu przeglądu nie wykaże się taką legitymacją, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, względnie wydalony będzie z miasta.

Duplikatów legitymacji wydawać się nie będzie; należy zatem legitymacje najstaranniej przechowywać.

Niezastosowanie się do powyższych przepisów, względnie fałszywe podanie dat w kartkach meldunkowych lub nadużycia z legitymacjami będą karane aresztem do 14 dni lub grzywną do 200 kor., a względnie wedle prawa wojennego.

We Lwowie, 7. lipca 1915.

Rozmaitości.

Wojny francuskie. Pisma niemieckie podają interesujące dane, dotyczące wojen, prowadzonych przez Francję. W ciągu sześciuset lat ostatnich Francja była w wojnie lat 349. Z tego 82 lat zajmują wojny wewnętrzne i religijne, 172 lat toczono wojny na własnem terytorjum, a 95 l. prowadzono wojnę na terytorjum obcem lub też uczestniczono w takich wojnach jak np. wojnie krymskiej. 350-ty rok tworzy wojna prowadzona przez Francję obecnie.

Statystyka urodzin we Francji. Ogłoszone obecnie zestawienia statystyczne, dotyczące urodzin dzieci we Francji, dają zastraszające rezultaty. Liczba urodzin w całej Francji z wyjątkiem 5 departamentów, skąd nie otrzymano wyników, wyniosła w pierwszem półroczu 1914 r. 331.3?8 w porównaniu z 335.369 z r. 1913. Równocześnie liczba zgonów wynosi 357.236. — Za jedno półrocze przewaga liczby zgonów nad liczbą urodzin wynosi więc 25.838.

Tureckie czasopismo w Berlinie. Dzięki sojuszowi wojennemu między Turcją a Niemcami doznały stosunki handlowo-przemysłowe między temi państwami tak znacznego ożywienia, że w Berlinie zaczął wychodzić tygodnik turecki „Sanayi-i-Tidjaret" (Handel i przemysł), poświęcony stosunkom między światem mahometańskim, a Niemcami. Tygodnik drukowany jest literami tureckiemi.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów. Chorążczyzna 3l.

Redaktor odpowiedzialny: Roman Marjan Antonik.